Biblioteka Jagiellońska.

№ 6063

№ 6063

BIBLIOTH: UNIV. JAGELLONICAE

N 32

1901. a. 292

BIBLIOTH: UNIV.
JAGELLONICAE

Żółkiewski pod Cecorą

Tragedya.

1821.

BIBLIOTH. UNIV. JAGELLONICAE
KSIĘGOZBIÓR KRZYŻANOWSKICH W CZERNOWCACH

N° 13

Osoby.

Stanisław Żołkiewski Hetman wielki koronny.	JP. Szymanowski
Henryk syn jego	JP. Werowski
Koniecpolski Hetman polny koronny.	JP. Kudlicz
Julia jego żona córka Żołkiewskiego	JP. Żółkowska
Gracian Hospodar Wołoski	JP. Zielinski
Praxeda córka Graciana	JP. Ledóchowska
Kalinowski	JP. Jastrzębski
Skinder Basza.	JP. Wolski

BIBLIOTH: UNIV. JAGELLONICAE

Rzecz się dzieje w oboźie pod Cecorą w roku 1620.

Żołkiewski Tragedya. Akt Pierwszy. Scena 1.

Praxeda, Julia.

Praxeda.

Tak iest: umieiąc z przyczyn przewidywać skutki
Wyśledzasz moie żale i przenikasz smutki.
Jakże słodką iest przyiaźń w opłakaney doli!
Jak miło iey wynurzać wszystko co nas boli.
Długo, droga Julio! miłość z twoim bratem.
Mimo udręczeń serca; taiłam przed światem.
Długo nas los zawistny nędzał bez ustanku.
Nieprzyiaciela kraiu, miałam w mym kochanku.
Powinność nad miłością, często górę brała,
Miłość nad powinnością, niераz przemagała.
A tak w ustawnych walkach, wiodąc nędzne życie
Stroszczyłam mu iawnie... kochałam go skrycie.

Julia

Dusza moia nayczulszey przyiaźni wylana,
Dzieliła z tobą żale, Praxedo kochana.
Teraz, gdy dobroczynne sprzyiaią ci Nieba,
Nie łzy ronić, lecz radość spólnie dzielić trzeba,
I iżby ci do smutku miało być powodem,

Że los, naród twóy, z moim połączą narodem.
Że Twoy byciec zmym Bycem, uzbraiaią dłonie
Ku wspólney naszey sprawie; i spolney obronie.
Że twóy luby kochanek, a móy Brat iedyny.
Ma się mężnie dobijać o smierć lub wawrzyny.
Toż w woynie, cała twoia trwoga, i obawa.
Czy zwyciężą! czy zginą! zostanie ich sława.

Praxeda.

Nie tu iest źrodło srogich nieszczęść i katuszy.
Przed Juliją odsłonię skrytość moiey duszy,
Wychowana w obozach, wpośród srogiey woyny,
Przywykłam się umysł zachować spokoyny.
Nie raz widząc rycerzy chwieiące się męstwo
Natchnąwszy ich odwagą, wydarłam zwycięstwo.
Dziś, nie mam dosyć siły, i wyznac ci muszę.
Że okrutne przeczucia dręczą moię duszę.
Tysiąc strasznych widoków stawa mi przed okiem,
Niespokoyność za każdym posuwa się krokiem,
Widzę smutek po smutku i poiąć nie mogę.
Co w zakrwawionym Sercu, srogą wznieca trwogę.

Julia

Płonnym przeczuciom i wiary dawać się niegodzi.
Usmierz żal... zostań sama... Twóy Oyciec nadchodzi.

Akt 1. Scena 11.

Gracyan. Praxeda.

Gracyan.

Córko! posłuchay chwilę... chcę mówić wtey sprawie,
Przez którą dziś lub zginę, lub się wiecznie wsławię.
Wtym wielkim dniu, na wielkie odważam się rzeczy;
Twoie mi serce pewny tryumf zabezpieczy.
W twoim ręku iest oręż... tyś dzielną sprężyną,
Przez którą dziś Włochy powstaną lub zginą.

Praxeda.

Ah! Oycze choć twych myśli niedociekam wcale,
Umiem atoli wzdychać ku tak wielkiey chwale,
Czuię wsobie krew twoią, lecz niewiem niestety,
Jakby los kraiów zawisł od iedney kobiety.

Gracyan.

Przyszedł czas, niechay spadnie z twych oczu zasłona,
I co zawiść poczęła, niech miłość dokona.
Tayne ci były dotąd, wszystkie moie kroki,
Długo się dla Polaków łaty krwi potoki.
Ginął ziomek, po ziomku, sługę obcey sprawie,

Polska stała się sławną, w Żółkiewskiego sławie.
O iakże na to imie wzdryga się ma dusza,
Chęć zemsty mnie pożera i do zdrad przymusza
Tak iest: com raz przedsięwziął, to dokonam stale.
Zgubą Polaków, drogich współziomków ocalę.
Nie widzę innych środków: zwłoka nic nie nada.
Podstęp iest dziś odwagą, powinnością zdrada.

Praxeda.

Widzisz smutek w mych oczach, pomieszanie, trwogę.
Im ciebie dłużey słucham, tym mniey poiąć mogę.
Znaiome ci uczucia sercu memu lube,.

Gracyan.

Mamże kochance syna, odkryć Oyca zgubę.

Praxeda.

Głos ten przenika serce żalem przepełnione.
Odkryi choć raz przed córką taiemnic zasłonę.

Gracyan

Długo niechętny Polsce, wiodąc boie krwawe,
Pomnażałem iey wielkość, znaczenie i sławę.
Długo walcząc pod dumnym rozkazem Hetmana,
w Żółkiewskim miałem razem i Wodza i Pana,
Czekałem tylko chwili, zrządziły ią Nieba.

Czas iuż zacząć bydź wolnym ; iawno zrucić trzeba.
Córko ! uzbróy twóy umysł męztwem niezachwianym,
Wszak wiem, że równie ze mną brzydzisz się Tyranem,
I chociaż Henryk wznieca w twéy duszy zapały,
Pierwszy ci Nieba Oyca, niż kochanka dały.

Praxeda.

Miłość dla Oyca, wszystkie ma w sobie ponęty,
Lecz miałabym z Żółkiewskim zrywać związek święty.
Wszakżeś sam drogi Oycze ! spaiał te ogniwa.
Których moc, codzień więcey we mnie się odzywa.

Gracyan.

Owszem ; dzielniey utwierdzić trzeba związek luby.
By nam upewnić tryumf, im przyspieszyć zguby
Niech Henryk syn Hetmana, w więzach twoich ięczy.
Niech go miłość zapala, uwodzi i dręczy.
Żąday od niego sławy ~~orężem~~ nabytey orężem.
Niechay pokona Turków, a będzie twym mężem.

Praxeda.

Oycze ! ze łzami błagam : miey na demną litość,
O gdybyś mógł przeniknąć serca mego skrytość
Gdybyś czuł iak niem ciągle na przemiany miota
I powinność i miłość ; i rozpacz i cnota,

8
5

Nie brzmiałyby w twoich ustach przeyrzane słowa,
Jeżeli umrzeć trzeba, iam umrzeć gotowa,

Gracyan.

Powolność moia widzę; zbyt ciebie ośmiela,
Wiedz, że w Żółkiewskim mamy dziś nieprzyiaciela.
Każdy zbrodzień, kto z oycem twym się nie iednoczy,
Gdzie o losy Narodów, rozprawa się toczy.
Działay podług mey woli, nie szukay iey źródła,
Mnie w te mieysca chęć zemsty i sławy przywiodła,
Oddal się... drogie chwile tracimy daremnie.
Wierna moim rozkazom wspieray mnie taiemnie,

Prawda.

Odchodzę, i choć szczęścia mam słabe nadzieie,
W powinności dla Oyca, nic mnie nie zachwieie,

SCENA III.

Gracyan (sam).

Dokądże się zapędzam w niebacznym zapale,
Wszystkoż więc dziś poświęcę? i nic niecałe,
Czyż własna córka, zemsty nieszczęsne narzędzie.
W smutnej rozpaczy: Oycu złorzeczyć nie będzie.
Czyż surowa potomność, śledząc nasze sprawy.
Nie odkryie zdrad moich, i nie wydrze sławy.

Skądże ta myśl, niewczesney słabości we mnie budzi.
Nie... ia działam dla siebie, i nie dbam o ludzi.
Niczem u mnie sąd świata. dzisiay krew popłynie,
Lub ia życie poświęcę, lub Żółkiewski zginie,
Los i szczęście mi sprzyja: Córka moia w błędzie,
Na przeciw Kochankowi, Oyca wspierać będzie.
Ja nad nim, On nad Oyca słabością ma władzę.
Sam wyższy nad nich wszystkich, ia ich wszystkich zdradzę.
Sciągnołem, aż w te mieysca woyska sprzymierzone.
Poprzysiągłszy Polakom pomoc i Obronę.
Ale widząc Sułtana, Olbrzymią potęgę.
Widząc zgubę przez rozum, łamię tę przysięgę.
Kalinowski niechętny. Żółkiewskiego sławie,
Dzielnie moie zamiary popierał w Warszawie,
I sądząc, że mu Córkę przeznaczam za żonę.
Pewnieysze mi gotuie wsparcie i Obronę.
Niebawnie tu powróci: a zgaywszy dłonie.
Kres działaniom naznaczę w Żółkiewskiego zgonie.
Wśród myśli w których nowe upatruię życie.
Koniecpolskiego tylko, obawiam się skrycie.
Zawsze mnie bacznie sięga, we wszystkim mi szkodzi,
Ale gdzież się unoszę; On właśnie nadchodzi,

Scena IV.

Gracyan. Koniecpolski.

Koniecpolski.

Potylu krwawych boiach: wśród nieszczęść i chwały.
Nigdy się iészcze Polskie Woyska nie zachwiały.
Dziś, gdy w krwawych obszarach, przystość się obawia,
Prawdaż to, że Gracyan do boiu podmawia.
Zkąd się wzięło to Męstwo, gdzież zniknęły obawy.
Któż potylu spodleniach śmie wzdychać do Sławy.

Gracyan.

Głos ten zamiast obrazy, litość we mnie budzi
Oddawna umiem gardzić sądem słabych ludzi.
Wówczas, gdy szczęście wieńcząc Żółkiewskiego męstwo.
Nowe wam po zwycięstwach, iednało zwycięstwo.
Gdy młodszy wiek Hetmana, krzepiąc siły dzielne.
Iemu i wam upewniał życie nieśmiertelne.
Gdy na Cecorskim błoniu, pod tym samym grobem.
Mąż ten z wielkim Zamoyskim biegł sławy zawodem.
Wówczas, mieliście serca z twardey skute stali.
I niecruli nabliżny, do bliźn zachęcali.
Dziś, kiedy Los przysiężny zachwiał się na chwilę.
Gdy Hetman ma mniey siły, i męstwa nietyle.

Gdy straciwszy podporę, z Zamoyskiego zgonem.
Wasz Losy pomiędzy Byczyną i Tronem.
Miałżebyś zaćmić chwałę przez niebaczną trwogę,
I na wstępie do boiu, mężną cofać nogę.
Chceszli potwierdzić wyrok, który wieki dały,
Że Polak w szczęściu dumny, w nieszczęściu niestały.

Koniecpolski.

Wstrzymay się, lub chcę mówić o publiczney sprawie.
Pomniey, coś winien Polskiey odwadze i sławie.
Nie myśl, bym wierzył twoiey obłudzie lub dumie,
Kto się w niewoli rodził, wolnym być nie umie.
Lecz zważ z czyiey ci ręki droga wolność dana.
I szanuy po Hetmanie, pierwszego Hetmana.
Szanuy Lud, który skruszył iarzmo twey niewoli,
I wspieray go przez wdzięczność, w nieszczęśliwey doli.

Gracyan.

Wdzięczności wam dochowam: ufności ni zdradzę.
I bym tego dał dowód, pierwszy woynę radzę.

Koniecpolski.

Kto w szczęściu radził pokóy w nieszczęściu chce woyny.
Kto wśród widoczney zguby, ma umysł spokoyny.
Ten, lub w niezwykłych zmianach, wielką duszę chowa

Lub pod pozorem męstwa, czarne zdrady knowa.

Gracyan.

Niebaczny! po cóż z tobą mówię tyle razy.
Gdy im więcey słów powiem, więcey mam obrazy.
Cóż ci daie przewagę, co ciebie osmiela
Że obwiniasz o zdrady, twego Przyiaciela.
Gdzież dowód, gdzie pozory, gdzie gróźb twoich źródło.
Zapomniałeś, co nasze Woyska tu przywiodło.

Koniecpolski.

Ta do boiów ochota; ta niezwykła śmiałość.
To męstwo wymuszone, ta udana stałość.
Te oczy co wkażdey chwili twe usta zdradzaią.
Tysiące okropnych przeczuć wmą duszę wlewaią.
Nie winię ciebie iednak, to iedno przełożę.
Że niewolnik, wolnego łatwo zdradzić może.

Gracyan.

Próżno tysiąc obelg miotasz wtwym zapale.
Podeyrzeń i pogróżek nie lękam się wcale.
Lecz, abym ci dał mojey litości dowody.
Obrażony niesłusznie.. czynię krok do zgody
Niechay przez ten czyn rzadki, twa dusza zmiękczona.
Chęć zadawnionych obelg przyiaźnią pokona.

Koniecpolski.

Możnaż tyle posłów mieścić w sobie cnoty.
I drogą laurów godną dążyć do sromoty.
Jakże radbym przeniknąć nie ścigłe zamiary.
Jakbym rad, by Gracyan dochował nam wiary.
Lecz próżno w twoię cnotę uwierzyć się sile
Kiedy wieści, podeyrzeń i podobieństw tyle.

Gracyan.

Stóy! iuż twoie zuchwalstwo przeszło wszystkie miary.
Wyrządzone obelgi, nie uydą bez kary.
Powolność moia, w krwawą zemstę się zamienia.
Ty twóy kray chcesz pozbawić moiego ramienia.
Ty przez skryte zamieszki, przez zawne obawy.
Wydzierasz Polsce owoc zwycięztwa i sławy.
Iezelim wam hołd winien przez związki hańbiące
Dziś przeciw wam uzbroić mogłbym rąk tysiące
Nie potrzebne tam zdrady, gdzie rozmęstwie iest wsparcie.
I gdybym wam chciał szkodzić, szkodziłbym otwarcie.
Ktoż by mi twas zabronił złączye się z Sułtanem.
I z hołdownika Polski wszym zostać Panem.
Ale niechcę tych zdradzać niewiarą nikczemną

Którzy mi pomoc niosą i łączą się zemną.
Wszak rozkaz twego Króla, tutay nas sprowadził.
Wszak kto Króla niesłucha, ten Oyczyznę zdradza.
Ja wierny mey przysiędze: obelgi pominę.
I walcząc zwami, dla was zwycięże lub zginę.
Ty! ieśli niechcesz doznać mych zapędów mściwych.
Drżyj. i nieśmiey powtarzać podeyrzeń ~~zdradliwych~~ . złośliwych
Jeden wyraz ci wskaże, wieczney nocy cienie,
I wczesnie się nie wstrzymam i zadam niezmienie.
Niech ciebie twego męstwa czczy zapał nie zwodzi.
Piekło i Nieba wzruszę, gdy o sławę chodzi.
Coż to? ty się urągasz?.. o sroga obrazo.
Zuchwały! y ty szydzisz... czy znasz to żelazo. dobywa pałasza.

Koniecpolski.

Żadna groźba, grom żaden nie zastraszy męża
Zrodzonego w oborach, wśród szczęku oręża.
Wiedz; że Polak zkolebki nawykły do zbroi.
Groźbami gardzić umie; miecza się nie boi.
Próżno, chcąc pokryć podstęp, i czarną niewdzięczność.
Różnych środków naprzemian szuka twoia zręczność.
Nikczemność twą nieiednym okazałbym czynem.

Któż nas zawiodł pod Buszą, zdradził pod Kluszynem,
Kto z naszych niezgód szuka ohydnych korzyści,
Kto pod larwą przyjaźni, kryie iad zawiści.
Kto z Kalinowskim ostrząc mordercze pociski
Pod udanem przymierzem skryte knuie spiski
Kto z Polakiem na Polskę... o smutne wspomnienie.
Tak kto ziomka podburza, na ziomków zniszczenie.
Kto się wylał na wszystkie bezprawia, sromoty.
Szargał przysięgę, zniszczył wdzięczność, cnotę.

Gracyan. Kto?

Koniecpolski. Ty.

Gracyan,

Śmiałżeś mi to powiedzieć, z taką wzgardą... w Boy.
Broń się, lub to żelazo krew twoię wytoczy.
(Uderza... walczą.. Koniecpolski wytrąca pałasz, Gracyanowi, i podnosząc takowy mówi)

Koniecpolski.

Dosyć iuż na tey hańbie... widzisz duszo podła,
Do czego ciebie twoia zuchwałość przywiodła,
Cóż bezbronnego przed mym pociskiem uchroni.
Twoie życie w mey mocy.. twóy oręż w mey dłoni.
Gdybym sobie mniey ważył dwu narodów całość,

Mógłbym łatwo uderzać porywczą zuchwałość,
Krwią twoią oznaczyłbym twe zdradzie i dumie,
Lecz Polak z obcych nieszczęść korzystać nieumie,
Inną drogą przystoi dobijać się sławy,
Tryumfem nad słabszemi gardzi człowiek prawy.
Powracam ci twoy oręż ... użyj go w tey chwili.
Gdy za wiarę i Boga będziemy walczyli.
Jeżeli twoie serce wdzięczność uczuć zdolne,
Niechay się z wolnym ludem, nauczy być wolne.
Jeżeliś nam hołd winien ieśliś winien wsparcie,
Broń nas dzisiay szczelnie, lub zdradzay otwarcie.
Oto dziesięćkroć razy liczneysza potęga.
Jur nasze szczupłe woyska, obozem dosięga.
Sypią się zewsząd hordy barbarzyńskiey dziczy.
Chciwe mordów, rozbojów, łupów, i zdobyczy.
Wielki Żółkiewski widzi nad Polską wiszące:
Zdrady, niewolę, hańbę, i nieszczęść tysiące.
Król walczyć rozkazuie, ty nas zdradzasz skrycie.
Trzeba króla zniewazyć, lub ~~[illegible]~~ poświęcić życie.
Kalinowski niewraca do Tronu wysłany.
Niewiemy, iaki wyrok ogłoszą nam stany.
Woysko niepłatne, długim utrudzone boiem,

Na zwycięzkich wawrzynach; wzdycha za pokoiem.
Sułtan dawnieyszą chwałą, Polaków strwożony.
Jeszczeby może przyiął pokóy znaszey strony.
W tym opłakanym stanie, tyley nieszczęść kolei,
Niewydzieray nam iescze ostatniey nadziei.
Sułtan! na twem przymierzu, polega nie mało.
Radź i działay.. tak radzić i działać przystało.
A gdy ci życie, polskie ocaliły dłonie.
Wspieray nas, przeciw Turkom, w tak świętey obronie.

Gracyan.

Teraz, niech nie ma granic moia zemsta wściekła;
Niechay się wzruszą ziemie, i nieba, i piekła,
Niech mszcząc się moiey krzywdy, grom po gromie spada,
Niechay się krwią zuchwalców, czarna poi zdrada.
Niech moią główną przyiaźń, zaymie zemsta główna
Niech obelga obelżę; hańba hańbie zrówna.
Lecz coż czynię? niebaczny! w żalu i rozpaczy.
Także mało powinność, w oczach moich znaczy.
Gdzież mnie unosi zapęd zemsty niewstrzymaney.
Aż dotąd nigdy sercu moiemu mierzaney.
Do czegoż i ten zapał, i ta wściekłość zmierza.

Nie... nie zachwiać nie zdoła mojego przymierza.
Nie... dla iedney obrazy, i dla iedney skazy.
Nie zdradzę sprzymierzeńców, i nie złamię wiary.
Ocaliłeś w tey chwili życie przeciwnika.
Czyn ten wspaniałą duszę, wdzięcznością przenika.
Ustąp przyiacielowi; spiesz na krwawe boie.
Zachowałeś mi życie, ia zachowam twoie.

SCENA IV.

Koniecpolski. (sam.)

Wyćwiczony wpodeyściach obłudny Litowcze,
Ktoż potwoich wyrazach, twych myśli dociecze
W ustach brzmi dźwięk przyiaźni, sercem zawiść miota.
Zbrodnia twoim rzemiosłem; a pozorem cnota.
Tyś nas wtrącił w tę otchłań, zazdrosny tey chwały.
Którą tyle lat boiów, Polakom ziednały.
Widzę już wszystkie klęski, niesnaski i blizny.
Jakie zawiść gotuie obrońcom oyczyzny.
Czyież nas wesprą rady, lub zastępy czyie.
Król słaby włada berłem, Zamoyski nie żyie.
Zawiść zewsząd ścigaiąc Zółkiewskiego czyny
Wydziera mu krwią własną zbroczone wawrzyny.

I ia tylu tryumfów, zwycięstw tylu świadek,
Mam dziś patrzyć na Wodza moiego upadek.
O ty! który zagładzasz, i stwarzasz narody.
Któryś zlewał na Polskę szczęście i swobody.
Coś królów ziemskich królem, coś Bogiem natury.
Oddal od nas ciężarne piorunami chmury.
Lub sprawę, ieżeli zgubę wyroki ogłoszą.
Byśmy za kray, za wiarę, polegli z rozkoszą.
Wszak sława późnym wiekom, głosi tych Imiona.
Których śmierci iest hasłem Oyczyzny obrona.
Jeżeli szczęście umrzeć za braci, i zbraćmi.
Szczęście poledz z Żółkiewskim, wszystkie szczęścia zaćmi.
Niech ten zapał w prawnukach wznieca cnotę dawną.
A Polska mimo nieszczęść, ieszcze będzie sławną.

Koniec Aktu Pierwszego.

Akt Drugi.

Scena 1.

Żółkiewski. (sam wsparty na hełmie zdaie się zwolna przebudzać ze snu, i mówi).

Jakiż się widok zmysłom złudzonem ~~[illegible]~~ udziela
O Przebóg! tyżeś to drogi cieniu przyiaciela

Czy mnie mara uwodzi, czy stały wzrok myśli,
Ciebież wielki Zamoyski! widziałem wtey w chwili.
Tak iest; com tylko spoczął, i pracą strudzony,
Załapiał w snach zwodniczych, obraz krwią zbroczony.
Widzę, iak po promieniach błędnego słonca.
Schodzi wolny, wolnego narodu obrońca.
Błyska świateł tysiące, pęka gromów krocie,
Aniołowie hołd niosą, nieposzłey cnocie.
Orszak niebieskich duchów, napełnia przestrzenia.
Snuią się w koło, Polskich woiowników cienie.
Wpośrod nich Tron się wznosi, bez ozdób i złota.
Wieńczy go skromna sława, a podpiera cnota.
W górze wyryty napis, nie zatarty wiekiem.
Nie trzeba tu bydź Królem dosyć bydź Człowiekiem.
Posąg wolności z cnotą, mały tłum przedział,
Obrońca ich Zamoyski z Xięgą ustaw siedział.
Na bladey twarzy rozpacz, a na czole chwała.
Wpośród blizn i kwitnących wawrzynów iaśniała.
Zdawa się ku mnie zbliżać, w krwią zbroczoney szacie
Ostrzegaiąc, o rychłey Oyczyzny zatracie,
Boże! twoiarz to we śnie, obiawia się władza

Strzeż się, ach! strzeż się, woła! Grzeyan cię zdradza.
Chroń szczątków twego woyska, od wieczney zagłady,
Kalinowski z twym Synem, są narzędziem zdrady.
Ledwo te wyrzekł słowa: wnet wstrząsł się świat cały.
Na srebrnych skrzydłach, Duchy powietrzne zleciały.
A unosząc, wraz z tronem, wielkich przodków cienie,
Napełniaią postrachem całe przyrodzenie.
Próżno wyciągam ręce, wielbiąc cud niezwykły,
Duchy wzniosły się w górę: i w obłokach znikły.
Widoku tego moie niepoymuią zmysły.
Był to sen, lecz sny takie od Boga zawisły,
Utkwił w sercu głos Nieba, o sroga rozpaczy,
Syn własny ma mnie zdradzić... cóż to wszystko znaczy.
Żar więc, którego żadne boie niezachwiały
Lękam się snu iednego, i drżę w tarwodze cały.
Nie... im większe nieszczęście; tem pięknieysza chwała.
Choć mi wszystko zagraża, nadzieia została.
Cnotliwy Koniecpolski, i z nim mężnych krocie,
Wierni są sławie przodków, odwadze i cnocie.
A ia mimo włos siwy, mimo srogie blizny.
Potrafię ieszcze mężnie, umrzeć dla Oyczyzny.

SCENA II.

Żółkiewski, Koniecpolski.

Koniecpolski.

Przebóg! w iakiejże chwili, w iakimże to stanie,
Widzę cię Przyiacielu, Oycze, i Hetmanie,
Przez twoie mężne serce, przez te żywe oczy,
Tysiące się trosk przebiia, tysiące smutków tłoczy,
Odgłosem ich brzmią iszcze przyległe namioty,
Czyż rozpacz iest nagrodą niezrównaney cnoty
Zawierz mi, wielki Wodzu, dusza Przyiaciela.
Wszystkie z tobą uczucia, i troski podziela,
Lecz niesądź, bym boleści oszczędzaiące tobie,
Tłumy, grożących nieszczęść ukrywał wtey dobie,
Długo szczęście sprzyiało twym zamiarom wszelkim
Mniey byś miał nieprzyiaciół, gdybyś mniey był wielkim,
Taki iest Los, od wieków przeznaczon dla Ludzi,
Cnotę scigaią zbrodnie, wielkość zazdrość budzi,
I nie ciebie iednego ta spotyka dola,
Świadkiem te same mury, i te same pola,
Że ten, co tyle Polsce ziednał dzieł pamiętnych,
Mniey od ciebie przychylnych, więcey miał niechętnych,

KSIĘGOZBIÓR KRZYŻANOWSKICH W CZERPOWODACH №

Że ten co na tych błoniach zwycięstwa odnosił.
Nie raz wieniec wawrzynów, tręz ukrytą zrosił.
Żył wyższy nad potwarze, i umarł z honorem.
O Zamoyskim tu mówię, co twoim był wzorem.

Żółkiewski

Głos ten, pociechę, ulewa, w zwątlonego ducha,
Czuię, iak dzielna wsercu zmaga się otucha,
Lecz, przebóg! ten który mi przodkował do sławy,
Sam dzisiay we śnie, z nieba niesie wyrok krwawy;
Ah! okropne ziawienie mą duszę przenikło,
Ah! ieszcze widzę wszystko, choć już wszystko znikło.
Słyszę iak mi Zamoyski zwycięztw moich świadek.
W strasznej przestrodze, srogi zwiastuie upadek.
Jak mnie zawiść współziomków, iak mnie rozkaz króla.
Po niemylną śmierć wiodą na Cecorskie pola.
O gdyby tylko umrzeć! za kray ukochany.
Z rozkoszą śmieś mogące odebrałbym rany.
Lecz umieraiąc, ~~iak~~ widzieć iak w okropnym zgonie,
Śmierć wraz ziemną naydroższą oyczyzne pochłonie,
Widzieć ginące mężnych rodaków ostatki.
Widzieć wyrznięte dzieci .... pohanbione Matki,

Słyszeć w świątyniach pańskich mordy i rozboie,
Tak trudne, przeznaczenie, iest nad siły moie,

Koniecpolski.

Stan twóy rozrzewnia serce, i usta ośmiela,
Nie gardź prośbami przyjmiy radę przyiaciela,
Wodzu! ieżeli zechcesz móy zamysł pochwalić,
Możesz i nic niestracić, i wszystko ocalić.
Prawda, że Król nie pomny na oyczyzny sławę,
Rozkazał tę niewczesną na Turków wyprawę,
Że Kalinowski burząc zawistnych rodaków,
W twey zgubie, szuga zguby zwyciężkich Polaków.
Prawda, że Gracjana obłudne układy,
Zdaią się nam niemylne zapowiadać zdrady,
Że syn twóy; niech to serca twoiego nietruie,
Ku nadobney Praxedzie, zbytnią miłość czuie.
Że Król, że strony państwa Korony i Litwy,
Do stanowczey dziś ciebie przynaglaią bitwy,
Ale tyś naszym Oycem, tyś naszym Hetmanem.
Masz dla siebie i naród i woysko wybranem.
Sława z oręża, wszędzie twego szerzy ducha,
Wszystko wielbiąc twe dzieła, skinień twoich słucha,

Iam na śmierć gotów, lecz mniey dziś pokoy radzić.
Lepiey króla niesłuchać niż Oyczyznę zdradzić.
Polak miłość dla królów, razem wyssał z mlekiem.
Lecz i król błądzić może, i król iest człowiekiem.
Wodzu! wszak poprzysiągłeś przed Niebios obliczem.
Oyczyzna ci iest wszystkiem, a reszta iest niczem.

Żółkiewski.

Dobrze; i czegoż żądasz? chceszli bym nad zgonem.
Znieważył rozkaz króla, i pogardził Tronem.
Do zawarcia mych powiek, mało chwil upłynie,
Maszli pół wieku chwały, w iednym zaćmić czynie.
Próżno zarzuć sąsiadów, dzicie nasze czesni,
Prawi Polacy zawsze swym królom są wierni.
Tron i Oyczyzna w Polsce, na równey są szali,
Ktoby pierwszy obalił, drugiey nie ocali,
A tego który szczerze szczęścia Polski pragnie,
Nic do złamania wiary królowi nie nagnie,
Wierz mi, lepiey iest umrzeć, niśli żyć niegodnie
Iest to hańbić Oyczyznę, wznosząc ią przez zbrodnie,

Koniecpolski,

Oiak wysokie cnoty twoie pełta— ..ełoszą.
Czuię, iak mnoz dieruią; mnie nadewnie w mosczą.
Lecz w czasie, kiedy nieszczęść i zbrodni potęga.
Krwawemi pociskami cnotliwych dosięga.
Gdy zawiść, podstęp, zdrady, ścigaią niewinność,
Cóż nam czynić zostaie?

Żółkiewski, Wypełnić powinność,
Niewolnik iey unika, sam nie iest wolny,
A kto tey nie zna cnoty; do żadney niezdolny,

Koniecpolski.

Głos twoy trafia do serca, i przenika dusze.
Im ciebie dłużey słucham; więcey wielbić muszę. Tyś...

Żółkiewski.

Stóy! Henryk nadchodzi, ieśli się nie mylę,

Koniecpolski,

Tak iest: to Henryk syn twoy,

Żółkiewski, oddal się na chwilę,
Niech się widokiem syna, w nieszczęściu pociesze.
Pomówiwszy z nim nieco, za tobą pospieszę,

Scena. III.

Żółkiewski Henryk,

Henryk.

Oycze móy! z nieśmiałością w nadziei i trwodze.
Na kolanach o łaskę błagać cię przychodzę.
Ty masz moie uczucia, Ty znasz troski moie.
Ta ręka, pod twém okiem, krwawe wiodła boie,
Walczyłem, zwiążałem, wszystko maiąc za nic,
Lecz i miłość iak męstwo, żadnych nie zna granic,
Ulituy się w tey chwili mych westchań, mych ięków,
Kocham, ah! kocham Oycze! wzór cnoty i wdzięków,
Kocham Praxedę...

Żółkiewski,

Powstań, po cóż z tym zapałem,
Nie iest zbrodnią kochanie,.. wszak i ia kochałem,

Henryk.

Gwałtowne czucia, rodzą gwałtowne popędy.
Na stan, w którym mnie widzisz, chciey mieć słuszne względy,
Wybacz, że widząc zewsząd, los Polsce grożący,
Pierwszy raz w właśney sprawie, głos podnoszę drżący.
Był czas, bo miło wspomnieć naydroższe zapały:
Które się później, życiem mego życia stały,
Gdy Praxeda mey siostry rówienniczka miła,
Zna i ze mną w twym domu, luby wiek pędziła,

Kiedy z Julią wiodąc dni swoie dziecinne.
Dzieliła razem ze mną zabawy niewinne,
W ówczas, Oycze! ah w ówczas, ie serce we mnie zlała,
Ten ogień, którym dotąd dusza moia pała,
Niebo przyięło czystey miłości płomienie,
I przed Niebem przysiągłem, że się nie odmienię,
O iakże wspólnie szczęścia ludzkiego są chwile,
Nie przewidziałem przeszkód, nieszczęść, klęsek tyle,
Długo w milczeniu, srogie znosiłem katusze,
Długo smutek pożerał udręczoną duszę,
Pogrążony w rozpaczy, sam siebie nie znałem,
I w krwawych walkach z Oycem, do córki wzdychałem,
Ledwo niekiedy smutne śmiałem zwrócić oko,
Na tę twarz w moim sercu wyrytą głęboko,
Lecz powinności, żadnym nie splamiłem czynem.
Bo nie mogłem iey splamić, twoim będąc synem.

Żółkiewski.

Dusza oyca myśl syna przeniknąć nawykła,
Dawno już twoię miłość i rozpacz przenikła,
I mimo twych oświadczeń, mimo twe wyznanie,
Znałem i twoie serce, i twoie kochanie,
Lecz nie mniemałem nigdy, abyś córkę zbroyną

Śmiał myśleć o miłości, przed skończoną woyną.
Abyś nie miał przytłumić niewczesnych zapałów,
Tam, gdzie Oyczyzna żadnych niecierpi podziałów,

Henryk,

Świadkiem Bóg oyców naszych, że zrównym zapałem,
Kocham i dziś oyczyznę, iak dawniey kochałem,
Umysł moiey kochanki, niebiosów dosięga,
Mężnieyszym mnie uczyni, miłości potęga.
Wszystkie uczucia, w duszach wielkich są gwałtowne,
Miłość odwadze, męstwo ~~odwadze~~ miłości iest równe,

Żółkiewski,

Nie przeczę temu wcale; lecz w obecnym stanie,
Próżne twoie zapały, daremne błaganie,
Miłości; gdybyś działał, iak działać przystało,
Nie ten czas, nie to mieysce, obrać należało,

Henryk,

Wszystkie działania ludzkie, są wyrokiem Nieba,
Ten czas, to mieysce, Oycze! wskazała potrzeba,
Gdybym się chwilę spóźnił; niech cię stan móy wzruszy,
Stracitbym cel mych wzdychań, szczęście moiey duszy,
Iuż zyskałem od oyca przyrzeczenie ręki,
Praxedy: którey długo ~~at~~ uwielbiałem wdzięki,

I ieśli powrócę, z zwycięzkim orężem,
Jeśli Turków pokonam, zostanę iey mężem.
Ah, Oycze, nie wzbraniay mi, tę iedną mam drogę.
Sławy, szczęścia, kochanki, dobiiać się mogę.
Nie namyślay się długo... niech stanę wodzowie,
Niech się o szczęśliwym boiu, całe woysko dowie.
Niech się świat zdziwi, niechay zadrzą przeciwnicy,
Wnet uyrzą Orły Polskie, w murach swey Stolicy,
Przyznaią późne wieki, że wśród walk oręża.
Nie liczba nieprzyiaciół, lecz męstwo zwycięża.

Żółkiewski.

Niepłonne snu ziawienie, poznaię dowodnie,
Że Gracyan na wszyskie ośmiela się zbrodnie,
On to, przez twoie usta, te boie doradza,

Henryk,

On iest oycem Praxedy.

Żółkiewski, On oyczyznę zdradza.

Henryku! młodość twoia, trwogę we mnie budzi,
Nie dosyć iest bydź mężnym; potrzeba znać ludzi,
Niewczesny zapał moie pomnaża obawy;
Nie z miłość, twóy oyciec dobijał się sławy;

BIBLIOTH: UNIV. JAGELLONICAE

Strzeż się: uległość żądzom, zabyją duszę ozmahier,
Pomniy żeś moim synem; pomniy żeś polakiem,

Scena IV.

Henryk. (sam).

Co słyszę! ulituy się moich nieszczęść, Boże!
Nie.. nie.. Oyciec Praxedy, zdraycą bydź nie może.
Nieszczęsny! gdzież się udam! o żale! o smutki,
Takież to mych nadziei, mego szczęścia skutki.
Niebu moie uczucia, moie serce znane.
Mniemałem, że za chwilę szczęśliwym zostanę,
Spieszę... błagam.. wnet oyciec wstrzymuie zapały.
Któreyby zgubą drogiey oyczyzny bydź miały,
Lub z kochanką ~~tu~~ lub z szczęściem oyczyzny się minę.
Dobiię się miłości: lub za miłość zginę,
(w czasie ostatnich słów Henryka, Praxeda w głębi Teatru słucha i rozpacza)

Scena V.

Praxeda. (sama).

Poszedł... o własną zgubę poszedł oyca błagać,
Nieszczęsna! mamli milcząc zbrodni dopomagać.
Wstrzymay się... dokąd dążysz! co czynisz niestety.
Chceszli wszystko poświęcić dla iedney kobiety.
Niepłonne były moie przeczucia i żale,
Oyciec mnie, moie szczęście swey poświęca chwale,
A chcąc zgubić Polaków, i zdradzić bez baśnie,

Nie wie iakie swey corce, zadaię męczarnie,
Jakże srogie los dla mnie przepisuię prawa.
Tu miłość i powinność, tam oyciec tam sława.
Wszędzie gdzie myśl zapuszcze, widzę przyszłość krwawą.
Nędzna! pocóż obawę, pomnażam obawą.
Póydę do oyca mego drżąca zapłakana,
Przed sprawcą moich nieszczęść padnę na kolana.
A chociażby miał wsobie ze głazów skutą duszą.
Żalem, łzami, rozpaczą do cnót go przymuszę. Koniec Aktu drugiego.

Akt Trzeci.

SCENA. I.

-- Gracyan, Kalinowski.

Gracyan.

Los nie myślnie nam sprzyia, gdy ciebie tu zsyła.
Nigdy mi potrzebnieysza twa pomoc nie była.
Powrót twóy Kalinowski dawno upragniony.
Zwiastuię długich trudów, nieomylne plony.
Lecz porzućmy, wtey chwili i radość i smutki,
Opowiedz mi poselstwa, działań twoich skutki
Niech twoie usta dla nas głoszą tryumf bliski,
Niech nas dłużey niezwodzą tylu lat pociski,
Móy! iaki wyrok Króla, rychłoli się ziści:
Sroga zemsta, od tuszney knowana zawiści,

Kalinowski.

Iuż duchy Zebrzydowskich; duma i swawola,
Podburzały naprzeciw Żółkiewskiemu Króla.
Iuż się szerzył głos naszey sprzyiaiącey sprawie,
Że Żółkiewski oddawney zapomina sławie,
Wrzały w Stolicy burze, i groziły buntem.
Sejm soboru wystawny stanął przed Zygmuntem.
Król ten: bo któż go nie zna: słaby i nieźdolny.
Kierować dwoma Państwy, i rządzić lud wolny.
Siedział na Tronie Piastów, wśród niknącey chwały.
Zawiść, duma, pochlebstwo, tron ten otaczały.
Łatwo poymiesz, że wkrótce wtakim rzeczy stanie.
Rychły skutek uwieńczył odważne działanie,
Powaga Żółkiewskiego przestanie nas trwożyć.
Lub boie staczać musi, lub Hetmaństwo złożyć;
Ieśli walczyć z Turkami wzbraniałby się iescze,
I rozkazu Króla mego, zdrayca go obwieszcze.
Ieśli na nich uderzy... nieczekaiąc końca,
Opuścim go i zginie przed zachodem słońca.
Zginą znim przeciwnicy mych działań wszyscy,
O iacz zgon ten dla mnie przyniesie korzyści,
On to przedemno posiadł pieczęć i buławę.
On blaskiem swoiey sławy, zaćmił moią sławę,
Iego syn, iedne ziemną z mnie uwielbiać wdzięki,

Do iednych wzdychać celów: iedney żądać ręki,
Byłbym dawno ukarał takie przedsięwzięcia.
Gdybym niewiedział, żeś mnie obrał już za zięcia.

Gracyan.

Tak iest: choć nam dziś Henryk służy za narzędzie
Choć uwielbia Praxedę, mężem iey nie będzie
Chociaż on iey kochankiem, iam oycem i Panem
Wnet ciebie uzrzę, moim zięciem i Hetmanem.
Chluba ta mnie wywyższa, i ciebie nie zniża.
Lecz mówmy o czém innym... Praxeda się zbliża.

Kalinowski.

Zostań z nią... przed miłością w tey chwili uciekam.
Spieszę do Żółkiewskiego, i ciebie tam czekam.

Scena II.

Gracyan, Praxeda.

Praxeda.

Oycze! iak srogie wieści ranią serce moie.
I niewierzyć się lękam, i wierzyć się boię.
A gdy niepewność duszę, w czarną rozpacz grzebie,
Biegnę szukać pociechy, i znayduię ciebie,
Ty zniszcz moie obawę lub mą zgubę dowiedź.
Szale moich przeznaczeń, przeważy odpowiedź,
Prawdaż to że zrywaiąc związki dla mnie lube,
Przez ukryte zasadzki niesiesz Polsce zgubę.

Tyś byś mi świat wydzierać szczęścia mego cele!
Ah! wybacz Oycze iesli wyrzekłam za wiele,
Żal móy w srogiey rozpaczy żądnych nie zna granic,
Gdzie idzie o kochanka, tam wszystko mam za nic.
Nie dość, że maiąc zgubić niezawisne plemię.
Krwią droższą mi nad życie, chcesz zbroczyć tę ziemię,
Nie dość; ~~że mai~~ąc sprzysięgąc iawnie, a zdradzaiąc skrycie,
Chcesz iescze, aby Henryk dla mnie stracił życie.
Nędzna! iaż go mam w zgubne wyprowadzać szranki,
Czyż mordy są udziałem nayczulszey kochanki,
Niech ci myśl tę obiaśnią te łzy te rozdychania.
Widziałam szlachetnego młodzieńca wahania,
Widziałam iego miłość rozpacz, i niewinność,
Widziałam iak miłości uległa powinność,
Zdradzony, pobiegł dla mnie staczać ~~krwawe~~ boie, krwawe
Pobiegł dla mnie poświęcić oyczyzne i sławę,
Pobiegnę za nim... ciebie o zdrady obwinię.
Oycze, wybacz rozpaczy, bo nie wiem co czynię.

Gracyan.

Stóy! niebaczna! pohamuy niewczesne rozpacze,
Lub krwią twoią kres ślepey miłości oznaczę.

Praxeda.

Oycze! miłość i cnota nie kończą się w grobie

Dobrze; odbierz mi życie, którem winna tobie,
Zgon móy, twoim zasadzkom wierną nasa świętość,
A jeśli nie przez boiaźń uczyń to przez litość,
To iedno dobro, przetnie działań twych zawiłość,
Wolę umrzeć niż patrzyć na zdradzoną miłość,
Bracząć ten córce; sobie ziedna tryumf klęski,
Berzemnie, skuteczniejsze będą twe poiski.
Uderz w to serce, które kochać się osmiela,
I twego i Oyczyzny twey nieprzyiaciela,
Uderz.. oto pierś moia; tu się miłość wzmogła,
Zabiy córkę, któraby Oyca zgubić mogła.

Grzegorz (sam na stronie)

Pogróżki widzę wielkiey nieustraszą duszy
Daley, może ią żal móy, i los ziomków wzruszy. (do Praxedy)
Uspokóy się Praxedo! niewczesnym zapałem,
Wiedz, że tylko stałości twey doświadczyć chciałem,
Dowiodłaś, żeś krwi godną co w tych żyłach płynie,
Nie lękay się już więcey... twóy Henryk nieginie,
On po śmierci Hetmana twych ziomków ocali,
On twoie ziedna szczęście, i nasze ~~ocali~~ ustali,
O wszystkim coś słyszała zachoway milczenie,
I będz posłuszno oycu, na każde skinienie,
Wmawiay w Henryka boie: ieśli się osmieli,

I Hetmaństwo, i szczęście z Prasedą podzieli,
Bądź więcey przezornieysza, bądź odtąd mniey płocha,
Kochay tak twego oyca, iak on ciebie kocha. (ściska ią i odchodzi).

Scena III.

Praxeda. (sama).

Jakże dzielną w tey chwili, iest natury władza,
Jedno ściśnienie oyca, móy smutek osładza,
Com zrobiła, uniesiona miłości ~~zapałem~~ zapędem.
Czuię że było zbrodnią, a przynaymniey błędem.
Czuię że iestem córką: powinność straszliwa.
Mimowolnie się w duszy strapioney odzywa.
Także mnie mało tyka rodu mego ~~stanu~~ chwała
Żebym własnego Oyca oskarżać zdołała.
Upoiona miłością, myślałam niegodnie,
Nędzna! w rozpaczy zbrodnią chciałam zatrzeć zbrodnie.
Henryku! trudną dla mnie los przeznaczył drogę.
Nie mogę cię ocalić, ale umrzeć mogę, (dobywa sztylet).
Ty żelazo! ty moich ulitwy się cierpień,
Wyrwiy mnie z tyłu nieszczęść, i tyłu udręczeń,
Jakież zawistne bóstwo, losem moim włada,
Zyiąc, zdradzić kochanka, lub oyca wypada.
Przeznaczenie wskazuie dla mnie drogę inną.
Nie mogę żyć bez skazy, lecz umrę niewinną.
Niewinna!.. takaż wyższa wstrzymuie mię władza?

Czemuż odważny zamysł, słaba ręka zdradza!
Zkądże nieznana dotąd przenikła mnie trwoga?
Wolnoż iest ludziom niszczyć, naywiększy dar Boga!
Wolnoż szukaiąc ulgi w przedczasowym zgonie.
Uzbraiać przeciw sobie samobóycze dłonie!
Jakaż mnie myśl do tego zamiaru przywodzi?
Precz nieszczęsne żelazo!.. precz ..Henryk nadchodzi.

Scena IV.

Henryk, Praxeda.

Henryk.

Po tylu latach, pełnych udręczeń i smutku,
Po miłości i nadziejach... nadziei bez skutku.
Kiedy twóy widok może miał słodzić niedolę.
Czemuż smutek na twoim maluie się czole.
Mamże więcey kochaiąc, mniey dziś być kochanym.
Czemuż rzucasz do koła, wzrokiem obłąkanym

Praxeda.

Henryku! niechay ciebie nie dziwi ta zmiana.
Jam córką Hospodara, tyś synem Hetmana.

BIBLIOTH. UNIV. JAGELLONICAE

Henryk.

Czemuż tam cierpiasz żale, gdzieśmy życie wzięli.
Nie imie ale serce, ludzi z ludźmi dzieli.
Zdanie to w całym świecie odradza się z wiekiem
Bo wszędzie prawda prawdą: i człowiek człowiekiem.

Praxeda.

Wszystko stracone, próżną nadzieią się poim,
Pierwey byłeś Polakiem, niż kochankiem moim.

Henryk.

Chlubo twoiego rodu! płci twoiey zaszczycie!
Tobiem winien mą cnotę, tobiem oddam życie.
Wierz mi, i wielbić razem i dziwić się muszę.
Że pod obcém imieniem Polską chowasz duszę.
W uczuciach raz powziętych nigdy się nie zmienię,
Im cię lepiey poznaię, tym cię wyżey cenię.

Praxeda.

Los nam szczęścia zazdroszcząc grozi burzą srogą.
Porzuć tę stałość, dawniey duszy mey tak drogą.

Henryk.

Żadna burza, grom żaden, duszy niezachwieie.
Kiedy na gruzach szczęścia błyskaią nadzieie.

Praxeda.

Pomnażay wspólne męki próżnemi zapały.
W odmęcie nieszczęść, wszystkie nadzieie skonały.

Henryk.

Pani! posłuchay chwilę: nie wiesz co się stało.
Lub ciebie wygrę moią, lub polęgnę z chwałą.

Dziś w boiu trwią powinność kochanka odmacie.
Czyż nie nie wiesz ?

PRAWDA.

Wiem wszystko ... tym bolesniey płacze.

HENRYK.

Co ? gdy spieszę do boiu w tak świętey potrzebie:
Gdy mam zbawić Oyczyznę i pozyskać ciebie.
Gdy mi takiego szczęścia zazdrości świat cały.
Czemużby tey Prawdy udziałem być miały.
Twóy oyciec iuż zezwala, ty wyday wyroki.
Czym godzien dziś pozyskać zaszczyt tak wysoki
Potem, niech wszystkie ku mnie zwrócą się oręże.
Niech z obu końców ziemi dzielne staną męże:
Ni blask mieczów, ni widok grobowego złota.
Zbroynego twoią trwożą, zastraszyć nie zdoła.
Żaden rycerz w chlubnieysze nie wstępował szranki,
Zginę dla Polski, lub się dobiję kochanki.
Tak ; lub spełnię życzenia, i nadzieie całe.
Lub za to marne życie, wieczną zyskam chwałę.
W obu tych razach, świat mi losu pozazdrości.
Któż więc ież twych przyczyną, kto celem litości.

PRAWDA.

Ty !

Henryk.

Co?.. chcesz mnie umieścić w nieszczęśliwych rzędzie,
Czyli zwycięzca Turków, twym mężem nie będzie.
Mów, powiedz, wyday wyrok, stwierdź radość lub trwogę.

Praxeda.

I mówić mi niewolno; i milczyć nie mogę.
Dwa naywyższe uczucia dręczą duszę moię.
Lecz jeszcze czas.. pobiegnę... ten zapęd rozbroię.

Henryk.

Wstrzymay się... w nową przepaść twa mowa mnie strąca.
Lękam się i widoków i przeczuć tysiąca,
Jakież uczucia twoie obarczyły dusze.
Gdzież mąk twoich narzędzie? gdzie twoie katusze
Dzieliszli nową miłość przedmiot zey zmieniwszy.
Któż ten drugi, a może odemnie szczęśliwszy.
Nie wahay się: rzuć na mnie spoyrzenia łaskawsze.
I potwierdź wolę oyca, lub mnie zgub nazawsze.

Scena V.

Gracyan, Praxeda, Henryk.

Gracyan

Co? Henryk! syn Hetmana? z kobietą czas traci.
Kiedy go wzywa sława, i na dzieła braci.
I ty córko naymilsza; mnożysz troski moie

Chcesz ich trami, rycerza ubraiąc na boie.
Czemóż zutożąc wyznanie, przez skromność niewczesną.
Jątrzysz w sercu kochanka, ranę tak bolesną.
Kochasz go... życie swoie za niegobyś dała.
Twoim będzie; na ciebie, zięc spłynie chwała,
Przez to wyznanie twoie nie zmnieyszą się wdzięki.
Wszakże zwycięzca Turków, godzien twoiey ręki,

Henryk.

Stwierdź Pani! wolą oyca długie kończąc żale.
Przechyl na moią stronę szczęścia mego szale.

Gracyan.

Wszak, gdy nam w boiu nieba zabłysną łaskawsze,
Będziesz żoną Henryka;

Praxeda. (z wahaniem się) Jego będę zawsze.

Gracyan.

Słyszałeś! spiesz i działań twoich nieodwłoczny.
Ty się oddał Praxedo;

Praxeda (w nayżywszym umieszeniu)

Słuchay!... drżyi!... uciekay,

Com wyrzekła! Henryku, przez miłość przez litość,
Poznay! przebóg! przenidnyi, serca mego skrytość,
Wybacz rozpaczaiącey już widzę niestety
Grożące twoiey głowie, miecze i sztylety.

Nie poznaiesz... na próżno twóy się umysł sili,
Może niewinnie zbrodnią spełniłam w tey chwili.

Scena VI.

Henryk Gracya.

Gracyan.

Patrz Henryku, iak cnota, iak miłość prawdziwa,
W sercu czułey Praxedy razem się odzywa.
Ledwo, co obiawiła duszy swey życzenia;
Blednieie... drży.. rozpacza.. waha się i zmienia.
Siła siłę... potrzeba ulega potrzebie,
~~W rozpaczy~~ Chce twey chwały, i razem lęka się o ciebie.
W rozpaczy sięga mary w powietrzu niknące,
Widzi mur i żelaza, i śmierci tysiące,
Przenika przyszłość krwawą, pogardza nadzieią.
Takiemi są kobiety, co kochać umieią.
Czułość ich łatwo ludzi nikczemnych zwycięża.
Lecz nigdy nie zachwieie ~~[illegible]~~ cnotliwego męża.
Ty wiesz, nie strwożon niczem, synu bohatera,
Że kto ginie za wolność, nigdy nie umiera,
A gdy twóy oyciec wiekiem schylony ku ~~[illegible]~~ ziemi
Powie światu, żeś godzien, iego nosić imię.
Że na twoim czole, chlubne nie uwiędną wawrzyny

I że z odważnych oyców, dzielne idą syny!
Tak; gdy ciebie zwycięstwa, w tryumfie przywiodą
Praxeda twych poświęceń, i blim twych nadgrodą.

Scena VII.

Henryk (sam).

Cożem słyszał? zdumiały! niepewność dręcząca;
Z odmętu nieszczęść, w nowe nieszczęścia mie wtrąca.
Czemuż się tak wahała, Praxeda kochana,
Coż znaczą iey pogróżki? iey gwałtowna zmiana.
Tkwią uszczą w moiey myśli sztylety i miecze.
Ktoż znaczenia niepewnych wyrazów docieczę.
Każda chwila nawalność nowey niesie burzy.
Huczą gromy... drży ziemia... i Niebo się chmurzy.
Nieznana duszy moiey, ścigą mie obawa,
W groźney postaci, przyszłość obiawia się krwawa,
Trudną drogę do szczęścia, nieba mi wskazały.
Lecz niema cnót bez walki, a bez nieszczęść chwały.
Nie wprzódsię wzięcie duszy moiey nie zachwieie,
Lub się szczęścia dobiję: lub krew mą przeleie,
Może świat zbrodnią nazwie zamiary olbrzymie,
Bo wielkim iest ciężarem, wielkie nosić imie,
Wspieraiąc dla miłości słaby rozkaz tronu

Może niewinnie Polskę nachylę do zgonu.
Nie... próżno może duszę rani przyszłość krwawa:
Choćby Polska upadła... zostanie iey sława. koniec aktu 3.

Akt Czwarty.

Scena 1.

Żółkiewski, Kalinowski,

Kalinowski,

I cóż w zgrybiałym wieku, iątrzy duszę waśdość.
Kiedyż przestaniesz mówić, do Posła z pogardą.
Otwórz drzwi... obaczysz szereg przodków długi
Liczący wielki chwały, cnoty i zasługi,

Żółkiewski.

Sława przodków iest tylko prawdy sławy cieniem,
Gdy słaby człowiek wielkim szczyci się imieniem,
Próżna twoia chełpliwość... liche to zaszczyty,
Gdy męstwem Tarnowskiego, łączysz dumę kmity,

Kalinowski,

Cóżeś zdziałał lub w czemże większe imie twoie,
Iam w owczas siedział w Radzie, gdyś ty staczał boie,
Tyś zewnątrz bronił kraiu: iam go wewnątrz wspierał,
Tyś wboiach tryumfy wyciskał, a iam złoty ocierał,

Żółkiewski

Wstrzymay się: Polak wszędzie wieńce chwały zbiera.
I kiedy hardych gromi: stałbym zły ocena.

Kalinowski.

Tyś zwyciężał dla sławy, sam żył dla oyczyzny.

Zółkiewski,

Chceszli moich pomników: policz moie blizny.

Kalinowski.

Sam imię moie wsławił za Dnieprem i Dźwiną. Sam był...

Zółkiewski,

Gdzieś był, gdym Niemców gromił pod Byczyną.
Gdym Szwedów i Tatarów, zniósł siły olbrzymie,
I w całym świecie szablą Polskie rozniosł imię,
Gdzieżeś był... iakim żeś się w ówczas wsławił czynem
Kiedym pamiętną bitwę, wygrał pod Kluszynem,
Kiedym wielką stolicę potężnego Państwa,
Przymusił do wyznania Królowi poddaństwa.
Kiedym niescześne Cary, na dowód mey sławy,
W tryumfie przyprowadził z Moskwy do Warszawy.
Lecz dość... wszystko sam wczasie: od osi do osi.
Sława tryumfy Polskich rycerzów rozgłosi,
I nie myśl bym się chełpiąc, szedł w twoie kolej,
Czynów mych nie wyliczam wylicza ie dzieie,

Z nich nauczą się umrzeć; wijąc wieniec sławy.
Jak myślić i jak działać winien Polak prawy.
Ty słuchay, ~~[illegible]~~ i zwróć oczy na oyczyzny dolę,
Wniey uyrzysz ...

Kalinowski.

Stóy Hetmanie, pełnie króla wolę.
Wszak ten naród z wierności królom zawsze słynął.
Król żąda, byś dziś walczył, zwyciężył lub zginął.
Miałżebyś dłań oszczędzać doświadczonych grotów.

Żółkiewski.

Każdy Polak za króla życie oddać gotów,
Lecz abyś zyskał prawo do podobnych plonów,
Trzeba mieć męstwo Chrobrych, dobroć Jagiellonów.

Kalinowski.

Słuchay wyniosły starcze, króla twego wola,
Lub przestań bydź Hetmanem: lub pełń wolę króla.
Wahania twoie ściąga, sława obebrywa.
Rzym nalega ... Król karze, i oyczyzna wzywa.
Oto rozkaz ... drżysz .. czytay, wypełniy go ściśle. (oddaie pismo)

Żółkiewski

Opuść mnie: niech się wtłumie tych nieszczęść namyśle,
Nikt namysłu wtym względzie za zbrodnię nie przyzna,
Bo drogi mi król Polski, droga i oyczyzna.

Scena II.

Żółkiewski (Czyta).

„Uderz na nieprzyjaciół, jeśli nie chcesz razem.

„ Mało cenić przyiaźni, i gardzić rozkazem:
„ Nie śmiey się dłużey wahać w oyczyzny potrzebie,
„ Działay lub powól działać mężnieyszym od siebie,
„ Pomniy: że ieśli dłużey trwać będziesz wrozeymie,
„ Głową mi swoią za to; odpowiesz na seymie, (mówi zapalon)
Czemużem wpośród boiów głowy niepołożył,
Wprzód; niżelim tey hańby, tey sromoty dożył,
O iak brzemię lat długich udrzcza ertowieka,
Każda chwila iest zgonem, która zgon przewleka,
Widzę: iak zgroza, zawiść i nieszczęść potęga,
Nachylonego wiekiem, wokoło dosięga.
Także król długoletnie zasługi nadgradza,
Biada: gdzie wsłabym rządu, iest naywyższa władza.
On, com mu wiernie, radził, com go mężnie bronił,
Iuż się do podłych obelg, przeciw mnie nadłonił,
Ale pókim w tey dłoni, oręż dźwignąć zdolny,
Odeprę wszystkie ciosy: lub polęgnę wolny,
Widziałem przez pół wieku, syt szczęścia i chwały,
Iak nieba wszystkie dobra na dni moie zlały,
A po zwycięztwach tylu, możeż starzec słaby,
W gasnącym schyłku życia czuć iakie powaby,
Wszak kto zchlubą dopełni zawodu człowieka,
Sierć iest iedynem dobrem; co go ieszcze czeka,

SCENA III.

Koniecpolski, Żołkiewski,

Koniecpolski.

Wróciłże Kalinowski? mamli wierzyć wieści,
Stwierdzaiącey obawy, mnożącey boleści,
Czyliż Zygmunt otoczon gminem niedołężnym,
Chce rządzić samowładnie narodem potężnym.
Lub czy mniema, słuchaiąc pochlebców bez czoła,
Że w miłości ku Polsce, przewyższyć cię zdoła.
Toż niepomny dzieł twoich, rad, i usług wielu,
Śmiałżeby ... mów! opowiedz!

Żółkiewski. Czytay Przyiacielu.

Król rad naszych ~~nieprzyg~~nieprzyimuie: stwierdza wyrok krwawy,
I śmie nam groźbą drogę: ustarywać do sławy,

Koniecpolski

Ozgrozo! którey ledwo móy umysł docieka,
Także król mało ceni wielkiego człowieka (patrzuiąc się w pismo)
Polak gardzi groźbami; nie ulega dumie,
Na wolney zrodzon ziemi wolność cenić umie,
Wielbi oyców oyczyzny ... nie nawidzi panów,
Szanuie dobrych królów ... lecz nie zna tyranów,

(rozdziera pismo i rzuca!)

Wodzu, niech rychła zemsta zniewadze odpowie,
Wnet w te mieysca przybędą Tureccy posłowie,
Wnet Sultan żądać będzie przyiaźni lub boiu,

Odbierz pierwsze i podpisz warunki pokoiu:
Czyż szczęście ludów, obce podbiiać narody,
Nieustaliwszy wdomu rządu i swobody.
Wróć za Dniestr i tym czynem niech świat zdziwiony.
Jak wPolsce wielkich ludzi, wzniny cenię trony.
Niech następcy Zygmunta maią to na względzie,
Że gdzie się znaydzie Cezar tam i Brutus będzie.

Żółkiewski,

Jakąż dziwną myśl słyszę wzapalczywey mowie,
Takie mało u ciebie, maią czci królowie,
Tron nasz, nad wszystkie wświecie powabnieyszy trony
Niebył jeszcze krwią własnych monarchow zbroczony.
Czemuż wcnotliwey duszy, ta myśl niegodziwa.
Przez usta zięcia mego z hanbą się odzywa,
Tyżbyś nadziecie Polski, tyżbyś króla zdradził,

Koniecpolski.

Czyż i Brutus był zdraycą, gdy tyrana zgładził,

Żółkiewski,

Czemuż w dzikim zapale twoia myśl nie pyta.
Co Rzymianom przyniosła zemsta krwi niesyta,
Wnet przeszli między sobą o tupy niezgodzi,
Zmorderstwa do Morderstwa: od zbrodni do zbrodni,
Wkrótce wybuchła stronnictw wściekłość niewstrzymana,

Stu tyranów powstało, z iednego tyrana,
O żale! o rozpaczy! o srogie męczarnie,
Nikt by podobney myśli nie wyrzekł bezkarnie,
Także mylne nadzieie podkładałem w tobie,
O czemuż chwilą wprzódy, nie poległem w grobie,

Koniecpolski.

Poprzysięgam ci Wodzu! stokroć prędzey zginę,
Niżeli twoie rady i wzory pominę.
W gwałtownym uniesieniu, w rozpaczy bez granic,
Widziałem twą obrazę. i wszystkom miał za nic, (podnosząc rozka
Oto iest rozkaz, którym zniewarzyłem w zapędzie,
Oby to było prawdą, że ia iestem w błędzie,
Wybacz, oycze! i czytay w głębi mego serca,
Innym głosem przemawia podstępny morderca,
Ja miotan obawami, i przyszłością krwawą,
Wszystko by cię ocalić, światem nazwać sławą,
Świadek tryumfów twoich, zwycięztw tylu świadek,
Wiem że upadek Polski, będzie [redacted] twóy upadek,
Bez środków bez nadziei, woiować nie radzę.

Żółkiewski

O środkach pomówiemy.. nadzieia w odwadze.

Scena. IV.

Henryk, Koniecpolski, Żółkiewski

w czasie tey sceny, słychać zgiełk i odgłosy ludu,

Henryk.

Oycze! czy słyszysz iak zgiełk, iak wrzawa rycerzy
Obiegłszy obóz cały wtwoym domu się szerzy.
Poseł Turecki przybył, żądaiąc rozmowy.
Twierdzi, że i do zgody i boiu gotowy,
Kalinowski rozsiewa powieści zuchwałe,
Iakobyś ty o dawney zapominał chwale,
Że się wahaiąc późnym nachylony wiekiem
Z pogromcy ludów, stałbyś został człowiekiem,
Że gdy król rozkazuie i prosi uprzeymie,
Ieśli działać niebędziesz, władzę ci odeymie.
Nie dość: grzebiąc wniepamięć tryumfy i blizny,
Wkrótce ciebie ogłosi, za zdraycę oyczyzny.
Ieżeli mu raz uydzie hardość niewstrzymana,
W cóż się obróci wziętość i władza Hetmana.
Iuż chciałem to zuchwalstwo poskromić żelazem.
Gdy mi oręż wytrącił, monarchy rozkazem,
Spieszę tutay i błagam stwozon takim czynem.
Nie daj mi się rumienić, żem twoim iest synem.

Żółkiewski.

Słyszałżeś Koniecpolski ktoż da wiarę temu,
Ziomek ziomkom, brat bratu swoy zagraża swemu,
Patrzcie: dzieląc tryumfów i nieszczęść zawody.
Iak nierząd, zawiść, duma, obala narody.

Z kilku możnych, zawichrzeń i mordów przyczyna
Dla kilku możnych, ludy niszczą się i giną
Tak, niesar bóy, co ręki hoynie krwią zrumienił,
Co miasta ugrury, kraie upustynie zamienił.
Co ludy przeciw ludom, zbroił w zemstę krwawą.
Był tylko kilku możnych, narzędziem i sprawą.

Koniecpolski.

Głos twoy cnotę i prawdę, wszędzie niesie zarem.

Henryk,

Jeś godzien być Hetmanem, dowiedziasz żelarem,
Uspokoysz potwarców blaskiem nowey chwały,
Nayczysz twych następców,.. Żółkiewski, Stóy zapo mętały
Tegoż po mnie chce wola niebios nieubłagana,
By mi sym przypominał powinność Hetmana,
Zbytnia twoia gorliwość, rzadko wiek młodszyory,
Wytrwałość i rozwaga wprzedsięwzięciach więcey.

Henryk,

Któżby prócz ciebie miał wzgląd na wiek w twoim synie,
Nie trzeba tam lat liczyć, gdzie twoia krew płynie,
Już nie iedna mą dzielność poświadczyła bitwa,
Już widziała móy oręż i Polska i Litwa,
Już i ty mesar, dział mych doznałeś wpotrzebie,
I często czyny moie, godne były ciebie,
Wybacz oycze, uszcze czasz ubiedz od tey egzory.

KSIĘGOZBIÓR KRZYŻANOWSKICH CZERPOWODY №

Uderzmy na pobliskie tureckie obozy.
A mogąc zdzielną dłonią, duszą wbojach stałą
Zawstydziemy potwarców, lub polegniem zchwałą.

Koniecpolski.

Moja rada, wróć za Dniestr, podnieś zemsty śliwawą.
Na tych, którzy ci w domu śmią grozić mestawą.
Wodzu! Ciesz korzyści wojennego trudu,
Król dzierży berło tylko: ty masz serca ludu,
Cały naród za twoją całość się uzbroi.

Żółkiewski.

Nie... podżegać do buntu, wolnym nieprzystoi,
Wie świat, że silny męstwem, cnotą i honorem.
Moglibyśmy tron dzielnym zatrwożyć oporem.
Lecz idąc w ojców ślady pokarmy dziś dumie.
Że kto zwyciężać nawykł, ten i uledz umie.

BIBLIOTH: UNIV. JAGELLONICAE

Scena V.

Gracyan. i Poprzedzający.

Gracyan.

Hetmanie! spieszę donieść: przed niedawną dobą.
Sam Skinder Basza przybył i chce mówić z tobą.
Już on musiał wieść powziość, że się walczyć boim.
Bo z pogardą pogląda po obozie twoim.

Żółkiewski.

Niech wnidzie; niech mu wszystkie wyrządzą honory

I boiach cześć dla postów winny chować Dwory.
Leer iesli dumny wgrozbach, stawi kroki harde,
Oddam dume za dume, i wzgardę za wzgardę.

Scena. VI.

Żółkiewski Koniecpolski Henryk

Żółkiewski.

Na wątpliwey los dzisiay unosi się szali.
Cali nadzieia Polski, w ostrzu naszey stali.
Duszą moią dwa sprzeczne miotaią widoki.
Trudno mi juz piastować stopień tak wysoki,
Iędza niezgody, serca współziomków rozdwaia,
Może was różnić zdanie: gdy was cnota spaia.
Burze w rodzinney ziemi niosą gromy wrzące,
Zamoyskiego iuz niema, a Glinskich iest tysiące,
I wtey to smutney dobie wtey nieszczęsney doli,
Wybyscie niecznić mieli, co mnie dziś tak boli.
Oycze pomiędzy wami różnicy nie kładzie,
Kiedyście równi w męstwie, bądźcie zgodni w radzie,
Obaście wiek młodzieńczy wsławili orężem.
W tobie krew moia płynie; tyś mey córki mężem.
Swiat na was zwrócił oczy; i odwarni i zgodni,
Bądźcie takiego szczęścia takiey sławy godni,
Ia nie zgięty, i dumny Polaka imieniem.
Nigdy się nie pominę z cnotą i sumieniem.

Między Królem i Polską przychodzi wybierać,
Łatwiey życie ocalić lecz chlubniey umierać.
Po coż się trwożyć śmiercią, przyiaciele moi,
Wolnym ludziom w nieszczęściu, rozpacz nieprzystoi.
O ty szczerbcu coś wsławił Bolesława ramie,
Gdy wierny wyrył pomnik na żelazney bramie,
Coś zchwałą przez trzy wieki w Polskiey błyszczał dłoni.
Wyrwiy i dziś ten naród, znayburzliwszey toni.
Bóg przeznaczył zwycięztwo, nie liczbie lecz cnocie.
Jeden wolny pokona niewolników dwoie.
Śmierć ta dzisiay powinnością hardego człowieka.
Chlubny tam zgon, gdzie wzgonie wieczne życie czeka.
Choć polegniem, żyć będziem wprawnuków pamięci.
Hardy Polak wswem sercu, pomnik nam poświęci.
Z krwi naszey wyidzie rycerz władaiący kraiem,
Co laury z po nad Dniestru; wskrzesi nad Dunaiem.
Te kości, po stu leciech mścicielów utworzą,
Co wobronie niewdzięcznych, hardych upokorzą.

SCENA VII.

Skinder Basza, Gracyan, Kalinowski, Żółkiewski, Koniecpolski, Henryk.

Skinder Basza.

Sułtan moy, władzca świata, król i pan nad Pany.
Przez me usta pozdrawia, dumne Chrześciany.

Niosę pokóy lub woynę: wybieray niezwłocznie,
Wkrótce się wieczna zgoda, lub krwawy bóy pocznie,
Mów: śmiałżebyś złą garstką mężnie stawić czoło.
Spoyrzyi: tysiąc cię śmierci dosięga wokoło,
Widzisz Turków, Tatarów, i Bułgarów razem.
Tyle ci ludów, iednym zagraża żelazem.
Jeśli chcesz zchlubą dzierżyć, stopień tak dostoyny.
Policz ich, nim dasz wyrok pokoiu lub woyny,
Policz... wyrzuçay z serca nadzieie zwodnicze.

Żółkiewski.

Pierwszy na nich uderzę... a potem policzę.

Skinder Basza.

Ta hardość nie ustrzymana, równa twey odwadze.
Im cię bliżey poznaię tym cię szczerzey radzę.
Świat męstwo twoie wielbi, znaią cię narody,
Lecz pomniy: iak są ślizkie woienne zawody.
Chceszli nad grobem sięgać za tą sławą marną
Chceszli zginąć iak zginął Władysław pod Warną.

Żółkiewski.

Przenika duszę moię, zgon tego rycerza,
Lecz ten zgon, poprzedziło złamanie przymierza,
Bóg mylney pobożności ukarał zamiary,
I grom, co mu śmierć zadał, pomścił się niewiary.

Żadna podobna plama, mych działań nie maże.
I Rzym do boiu wzywa, i król waleryć każe,
Inny stan rzeczy, moiey towarzyszy sprawie.
Wówczasz, pobity Sułtan zgody żebrał prawie.
Dziś, dumny, wiodąc tłumem rozhukane dzicze
Na wolnych ludzi ciągnie pęta niewolnicze.
Porzuć udaną litość: niedoydzie mnie trwoga.
Będę walczył za wiarę ... oyczyznę i Boga.

Skinder Basza.

Takie słaby iest Bóg wasz, by człowieka dłonie.
Uzbraiały się w boiach, dla iego obronie.
Toż Bóg Chrześcian, który ziem i niebios dotyka.
Potrzebuie lichego wsparcia śmiertelnika.
Czyż wy Bogiem sądzicie każdego kapłana.
Przed którym w Rzymie wszyscy zginacie kolana.
Wiedz że tym iednym boiem całe Chrześciaństwo
Niewinnie wskarać możesz, na wierne poddaństwo.
Przeniká mnie ta dola, która ciebie czeka.
Bo w przeciwniku cenię wielkiego człowieka.
Sam przybyłem w te mieysca, chcąc zbawić to życie.
Na które własne ziomki następuią skrycie.
Czy wszczerości chęć moią przyymiesz, czy w obłudzie
Przyznasz, że i w Azyi znaduią się ludzie.

Jeszcze można odwrócić sztylety i noże.
Jeszcze czas... jeszcze sułtan przebłagać się może.
Nie oszczędzajcie w hołdzie darów i haraczy.
Może widząc pokorę... pokornym przebaczy.

Żółkiewski.

Tegoż po mnie chce twoja litość niesłychana.
Bym wolny przed tyranem uginał kolana.
Nie znasz ty ludzi wolnych. nie znasz Lecha synów.
Kiedy mnie śmiesz namawiać do podobnych czynów.
Wiedz, niech spadnie przed tobą przystojści zasłona
Polak wpośród nim ulegnie tysiąc razy skona.
Cóż? że krocie liczycie niewolniczey dziczy.
Gdzie wolni walczyć idą: tam się sług nie liczy.
Zanieś twojemu Panu, wyrok niecofniony.
Niech uderza... lub niech się śpieszy do obrony.
Zamiast chciwie żądanych danin i haraczy.
Wnet huk spiżów usłyszy, wnet miecze obaczy.
Ty, jeśli chcesz bym powziął szacunek dla ciebie,
Porzuć litość, a męstwa dochoway wpotrzebie.
Bądź hord azyatyckich tarczą i ozdobą.
Śpiesz się, na polu chwały zobaczę się z tobą.

Scena VIII.

Żółkiewski Koniecpolski Henryk
Gracyan Kalinowski.

Żółkiewski.

Słyszeliście wodzowie! odpowiedź Hetmana!

Koniecpolski

Znane nam twoie męstwo: cnota twoia znana
Ale cóż działać zdołasz stępionym żelazem.
Gdy i obcy i swoi, zagrażaią razem,
Zdrady sięgaią cnoty; i zdraycy są przy tobie.
Zawiść ciebie wraz z Polską, pragnie uyrzyć w grobie
Ia ci radzę, i biorę na swiadectwo nieba.

Żółkiewski.

Nie ... nie przystoi radzić, gdzie działać potrzeba.
Zamiast słów spór mnożących, podnieśmy oręże.
Niech głos trąby do boiu, dzielne zwoła męże.
Sieniawski naprzód szturmy przypuści zwodnicze,
W tem uderzy Radziwił, i dway Chodkiewicze.
Lewe skrzydło z Sapiechą, Tyszkiewicz wieść będzie
Ia dowodząc prawemu, pierwszym będę wszędzie.
Koniecpolski zmyśli synem oyca nieodstąpiąc.
I ieśli polegnę; godnie mnie zastąpiąc.
Gracyan z Kalinowskim: z odwodową rzeszą.
Sporo my uderzemy; za nami pospieszą.
Oto iest wola moia: niech zaraz w tey mierze,
Każdy z wodzów stosowne rozkazy odbierze.
Niech każdy Polak, sławę przenosi nad życie.
Spieszcie za mną: a wszędzie mnie pierwszym uyrzycie,

Scena IX.

Gracyan, Kalinowski.

Gracyan.

Zbiła się więc iuż chwila tak dawno żądana.
Ty stracisz przeciwnika .... ia pozbędę Pana.
Podaymy sobie dłonie : ieden cel nas obu.
Ród, tak nam nienawisny, ścigać aż do grobu.
Krew, którey ani Niemcą, ani północ cała.
Przez pół wieku usławnych boiów nie przelała.
My przeleiem, szlachetną zawiścią wiedzeni.
Wnet bystre wały Dniestru, krew ich zarumieni,
Wnet te pół-bogi ludu, bez ozdób i siły.
Sterczące na około pokryią mogiły.
W naczyniu losów ludzkich, szczęście mieszka na dnie,
Cóż stąd ? że kilka zamków od Polski odpadnie,
Że pole to, zostanie trupami zasłanem.
Cóż ? za tak lichą stratę, ty będziesz Hetmanem.

Kalinowski.

Stóy ! nieznasz ty mnie dobrze : nigdy myśl tak ~~podła~~ podła,
Do tegoby Polaka kroku nie przywiodła.
Godnieysze mnie uczucia, goreią w mey duszy.
Patrz ! w sumieniu iest piekło męczarni i katuszy
Nie chciwość dostoieństwa, blasku i buławy.
Przez moie usta ziomkom niesie pocisk krwawy.

Nie... szlachetnieysze cele kroki moie wiodą.
Miłość zdrad mych podnietą, Praxeda nadrodą.
O gdyby była z hoyney przyrodzenia ręki,
Mnieysze wzięła Praxeda i cnoty i wdzięki,
Gdyby Henryk niekochał iey z uczuciem takiem,
Jeszczebym i ia może, dobrym był Polakiem.

Gracyan.

Te niewczesne zgryzoty, Praxeda ukoi;
Stałość rowno dziś tobie, iak i mnie przystoi.
Pomniy, że ieśli dopniem celów należycie,
Pokraściemy przyblaskie wieczne zyskać życie.
Jeśli zaś w męstwie, nędzna zachwieie nas cnota,
Czekaią nas kaydany, hanba i sromota.
Słuchay: gdy Hetman dobro nadzieią wiedziony,
Chciwe sławy wgłąb Turków, zapuścił zagony.
My! zamiast dadz mu odsiecz i bronic go zblizka.
Spiesznie za Dniestr cofniemy nasze stanowiska.
Idźmy... kto tyle zdziałał, ten i reszte zrobi,
Stałość w twardym zamiarze, wielkie dusze zdobi.

Koniec aktu czwartego.

Akt Piąty, Scena I.

Teatr wystawia noc, wczasie tey sceny słychać ciągle zkiełk wrzawę, słychać ryczące spiże, i widać niekiedy mknące swiatła i błyskawice,

Praxeda (sama).

Praxeda (sama)

Iuż cienie głuchey nocy, dzienne światła niszczą.
A ieszcze działa huczą, ieszcze ognie błyszczą.
Grom uderza po gromie: drży ziemia zbroczona.
Widney chwili tysiące różnych ludów kona.
Człowiek wszalony zemście, strasznieyszy od zwierza.
W pierś nieznaną z rycerską wściekłością uderza,
Leią się krwi potoki: a ludzie zdziczali,
W nowych mordach nieszczędzą ołowiu i stali.
Woyna karze narody za monarchów zbrodnie.
Dla czczey sławy, tłum ludzi umiera swobodnie,
Dla niey zhańbą człowieka, dla niey zhańbą świata,
Kiźni gnębi bliźniego, brat zabiia brata,
Cóż to? iakiż grom nowy mą duszę przenika
Może grom ten uderzył w drogiego Henryka.
Czemuż się ieszcze waham, nieśmieiąc dadź wiary.
Mamli czekać, aż uyrzę straszydła i mary,
Aż zimne uyrzę zwłoki, krwią skrzepłą zbroczone,
Iędze ścigaiące zbrodnie utaione,
Nie.. pobiegnę bez zwłoki, wstrzymam krwawe boie,
Zdrady oyca odkryię... wydam zbrodnie moie.
A ieźli przybywszy uyrzę zgon Henryka,
W owczas w zemście, w rozpaczy, szalona i dzika,

Rzucę się wśród zaiadłe barbarzyńców zgranki,
I krew mego kochanka, zmieszam z krwią kochanki.
Cod chodzi a odchodzącey zabiega drogę Julia.

Scena II.

Praxeda. Julia.

Julia.

Stóy! gdzie spieszysz, Praxedo! wszalonym zapędzie,
Woyna szerzy się wkoło: śmierć zagraża wszędzie.
Czemuż ~~za~~ ciskasz wzrok namnie, ztem wzruszeniem dzikiem.

Praxeda.

Chcę Henryka ocalić, lub zginąć z Henrykiem.
Puszczay... błagam ... zaklinam...

Julia. Wstrzymay się... nie puszczę.
Czyż myślisz, że trzy dzika pohamuią tłuszczę.
Że ich uyrzysz wzruszonych płaczem i rozpaczą.
Lub że walczyć przestaną, gdy ciebie obaczą.
Nie. - porzuć tę myśl płochą przyiaciółko miła.
Możebyś z rąk Henryka, oręż wytrąciła.
Może twóy widok iego rozczuliłby serce,
Możeby bezbronnego dobili morderce.
Niech ciebie tak bolesna nie przeraża wzmianka.
Ty tylko o samego, lękasz się kochanka.
Ja drżę o wszystko zarem, co mi nieba dały.
Oyca, brata, męża, i gród móy cały.

Porównawszy z twoiemi, dzisiay troski moie,
Sądź; komu większą stratą zagrażaią boie,
~~Mnie ... nie mnie tylko, srogie~~ Praxeda.
Mnie ... nie mnie tylko, srogie nieszczęścia się zlały.
Nic nie tracisz gdy wszystkie cnoty ci zostały.
Tyś twoich nie zdradziła, i twoie sumienie.
Tak iest czyste, iak światła dziennego promienie,
Jam Henryka uwiodła ... ia ród twóy zdradziłam
Ja chcąc być dobrą córką: złą kochanką byłam.
I choć równie mą duszą, wszystkie cnoty rządzą.
Bóg tylko czyta w duszy: ludzie z czynów sądzą.

Julia.

Tyś coś sama w twym rodzie szlachetna i wolna.
Ty byś go zdradzić miała .. tyś do zdrad nie zdolna.
Wszystkie uczucia duszy dla niegoś wylała.
Tyś go po Bogu z ludzi naywięcey kochała.
I tyż byś go zdradziła?

Praxeda. Tak iest: ia niestety.

Ktoś za narzędzie zdrady użyła kobiety.
Móy oyciec. ah! nayskrytsze odsłonię ci rany.
Z Kalinowskim popiera spisek ukrywany.
Oni dziś Żółkiewskiego, oni ród twóy zdradzą.
Oni siebie wywyższą a nam śmierć zadadzą.

Julia.

Przebóg! cożem słyszała? ledwo wierzyć mogę
Drząca, poznaię twoie przeczucia i trwogę,
Toż lud, co tyle wieków zwycięża i słynie,
Niezwalczony orężem, zdradami dziś zginie
Śpieszmy ... śpieszmy ... Praxedo.

Scena III.

Julia, Praxeda, Kalinowski.

Kalinowski. Zapóźno śpieszycie,
Już cele waszych uczuć, wyzionęły życie.

Julia.

Jakto? mów! gdzież iest brat móy! oyciec! i mąż drogi!

Kalinowski

Uśmierzcie próżne żale ... iuż nie żyią.

Praxeda. Srogi.

Gdzie iest móy Henryk! ma nadzieia cała.

Kalinowski

Świat mu losu zazdrości: przerysła go chwała.

Julia. Mów! opowiedz!

Kalinowski. Co tylko wystąpiły szyki,
Wnet się z obu stron dzielne starły woiowniki,
Żółkiewski idąc śladem wielkiego rycerza.
I pierwszy rozkazuie, i pierwszy uderza.
Z pobliskiego pagórka na wszystko patrzałem

Každy nasz żołnierz walczył rycerskim zapałem,
Szerzył się bóy zaiadły, wpośród gromów wrzących,
Wnet niebios dosięgnęły ięki konaiących,
Wnet ziemię zrumieniły mnogiey krwi potoki,
Dymu nad wzrałałł bałwanów, pokryły obłoki,
Zdały się wzruszać razem, i nieba i piekła,
Smierć mnożyła mścicielów: wzrała zawiść wściekła,
W iedney chwili poległo tysiączców tysiące,
Tu widać martwe zwłoki, owdzie członki drżące,
Tu się z piersi rycerza, krew toczy obficie,
Tu żołnierz przywalony, nędzne kończy życie,
Ofiara za ofiarą... śmierć za śmiercią spieszy
Wtém iakiś rycerz zdziwiey występuie rzeszy:
Smiałem okiem pogląda na sarmackie szyki,
Zdaie się nierównemi gardzić woiownikí,
Wtém spostrzega Hetmana, i zgrozną postawą,
Sam na sam, mu potyczkę wypowiada krwawą.
Widzisz woła: twoiem się męstwem nieustraszę.
Po życiu tego miecza, poznasz Skinder Baszę.
Z szybkością błyskawicy wszczął się bóy zażarty,
Trzykroć nasz wódz uderzył: trzykroć był odparty.
Niknące siły, nowe mnożyły zapały.
Oba woyska zdumiałe, na ten bóy patrzały.

Zdało się, iż dway męże, co się spotykali,
Losy narodów ważą na ostrzu swéy stali,
Wtém, iakaś wyższa władza Żółkiewskiego wspiera,
Co raz ~~bardziey~~ dzielniey uderza: odważniey naciera,
Wreszcie dosięga mieczem przeciwnika łona.
Skinder Basza chwieie się… upada i skona…
Po tryumfie tak wielkim do konanym zchwałą,
Iuż się zwycięstwo ku nam na chylać zdawało.
Widząc połyskaiące szable i pociski,
Iuż każdy Polak tryumf zapowiadał bliski,
Gdy wtym kula drutowa, co kroćie wyszczyta,
Razem pierś dwu Hetmanów śmiertelnie przeszyta.
Upadli oba zchwałą, i skonali razem.
A polska była u nich ostatnim wyrazem.

Julia.

13 Przebóg! oni polegli, a ty iescze żyiesz,
Ukryłeś się wśród boiu, tu się nie ukryiesz,
Gdzieżeś był, gdy ginęli walcząc za oyczyznę.

Kalinowski.

Ah! Pani! niezgoioną iątrysz w sercu bliznę.
Wiedz, że wiedzion niesczęsnéy miłości zapałem,
Poszedłem równie z twoim bratem uwielbiałem,
Dusza, co zemstą wrzała, teraz zalem płonie

Zawiść na ziomków, ziomka uzbraiała dłonie,
Gdyby nie ia, wszakby moie dway Hetmani,
Z tryumfem powracali, wierzay mi, o Pani,
Czuię piekło w mey duszy, Jam ten boy doradził.
Ja im odsiecz nieść miałem: iam Hetmana zdradził.
Ale już zbrodni moich dopełnione miary.
Wszędzie za mną ścigaią straszydła i mary,
Jest iakaś w duszy ludzkiey, nadzwyczayna siła,
Co męki i katusze, na zbrodniarzow zsyła,
Ledwom dopełnił zbrodni: ledwo z mey przyczyny,
Przyległe pola, polskie zapełniły syny.
Wnet mnie sumienie zgrozą i hańbą przeszyło.
Pobiegłem na plac bitwy ... lecz iuż późno było, ...

Julia. Ah Boże!

Praxeda.

Gdzie móy Henryk! mów! co się z nim stało?

Kalinowski

Oyca swoiego godzien.. oyca zrównał chwałą.
Wszędzie pierwszy na czele młodych woiowników,
Był chlubą, był ozdobą narodowych szyków,
Niepomny na swe życie, nie czuły na rany.
Jak bohatyr, iak polak waleczny niezachwiany.
Gdzie stąpił tam zwyciężył. gdzie ciął tam śmierć zadał

Zdało się że król królów szablą iego władał
Każdy krok, był mu wiernym wtym boiu pomnikiem,
Któż mi się podchlubić takim przeciwnikiem,
Widziałem, iak licznemi bliznami okryty.
Upadł z orężem zdłoni ontodzian znamienity,
Wnet krew wranach zebrana, prysnęła potokiem
On rzucaiąc na braci, gasnącym ciez wzrokiem,
I podnosząc głos słaby, wtey ostatniey dobie,
Chciał ieszcze widzieć ciebie, i umrzeć przytobie,
Pani! konaiącego niosą tu żołnierze.
(Praxeda wdzikiey rozpaczy rzuca się, wybiega, wraca chce mówić, lecz nic przemówić, nie może).

Julia.

Ah! ledwo poięć mogę i ieszcze nie wierzę,
Gdym wiedney chwili, razem postradała tyle,
Czemużem wiedney zniemi nie legła mogile.
Ty Henryka obaczysz... ia oyca i męża.
Raz ieszcze uyrzeć muszę. (wybiega).

Scena. IV.

Praxeda, Henryk (niesiony od żołnierzy).

Henryk. (słabym głosem) Uspokóy się Pani
Niechay ten widok serca twoiego nierani
Niewiele minut życia, nieba mi użyczą.

Po cóż te chwil ostatki zatruwać goryczą,
Smierć nie iest ztem nayważszem, iakie mnie dotyka
Zgon nie miał żadnego wświecie śmiertelnika.
Niech tych ścigaią żądze, co zdradzili braci,
Smierć za lubą oyczyznę, wszelką srogość traci.
Iuż za mgłą... czytam wyrok wniebieskiey świątyni.
Wiem; że równie mnie ztobą, potomność obwini,
Lecz przeczuwam wmey duszy, postać rzeczy inną.
I iakiem ia niewinny... takeś ty niewinną.

Praxeda.

Niewinną... po toż ciebie niebo tu przesyła.
Abym ci okropnieyszym zgon twóy uczyniła,
Dowiedz się... niech błąd słodki ustąpi potrzebie.
Ia nie iestem niewinną... ia zdradziłam ciebie.
Iam znała zamiar oyca.. ah! serce się krwawi.
Wszak kto zdrad nieodkrywa, sam zdraycą zostaie.

Scena V.

Pr Gracyan, i Dawnieysi

Praxeda. (spostrzegaiąc Gracyana.

Patrz!.. oto twoie dzieła!... nasyć się krwi chciwy,

Gracyan.

Córko! pohamuy żale! zawieś wyrok mściwy!
Zemsta moia, samego Henryka ścigała

Więcey, mniéhm mniemał, woyna krwi przelała,
Nie można cofnąć losów ... córko! bądź spokoyna.
Nie wszystko ieszcze sroga wydarła nam woyna.
Godzien twoiego oyca, twoiey godzien ręki,
Ten co równie z Henrykiem, uwielbiał twe wdzięki,
Został się Kalmowski ..

Praxeda, Ostraszliwa wzmianka!
Chcesz mi narzucić męża, na grobie kochanka,
Oycze! iakoż mnie zgrozą, to imię przenika,
Nie iesteś moim oycem, zdradzieiaszy Henryka,
Wszystkie stargałeś związki... nie znam ciebie wcale,
Jak ty, potargam wszystko, i nic nie ocalę;
Srogi! patrzay! ziemia się pod tobą zapada.
Groźne niebo, piorunem zemstę zapowiada.
Widzę, iak wątłbi pieklił, spieszą idzi gromady.
Jak biczem zwężów witym, czarne siekąc zdrady.
Widzę toką męczarni, te srogie zaskinie,
W których się zbrodniarz, stokroć obradza i ginie.
Rzucon w odchłań na wieczną męką i niewolę.
Nosisz rozpacz na twarzy, a hańbę na czole.
Na karcie zdraców, imie twoie krwią wyryte.
Wnętrzności twoie szarpią, żądzą krwi niesyte,

Do tych mąk i katuszy, gdybym sroższe znała,
Gdyby w mey mocy było sroższe bym dodała.
Poznay teraz Praxedę... poznay moie serce,
W oycu własnym przeklinam kochanka mordercę,
Ah! czemuż krew zdradziecka, w moich żyłach płynie,
Pocóż żyię nieszczęsna! kiedy Henryk ginie,
Wzywam... dopełniy zbrodni... tém samem żelazem,
Którymeś iego zgubił, zabiy i mnie razem.
Zabiy... niech mnie z nim iedna mogiła pogrzebie,
Jeśli niechcesz, bym w zbrodniach przewyższyła ciebie,

Henryk, (słabym i coraz słabszym głosem)

Przestań złorzeczyć oycu... Praxedo kochana,
Już zbrodnie iego ściga kara niewstrzymana,
Nie wiele chwil wieść będzie, w smutku i zgryzocie,
Szczęśliwy! kto za wolność, umiera przy cnocie,
W mikniącem życiu... widzę... nowych światów mnóstwo,
Kielich pociechy... z niebios... podaie mi bóstwo,
Nieprzebraną dla ludzi... zastone przezieram.
Żyi szczęśliwszą odemnie... żegnam cię... umieram.

Praxeda.

Jakaż zbolałem sercem miota rozpacz dzika,
Nie... Praxeda nie zdoła przeżyć zgon Henryka,
~~Cz~~ Choć ledwie mgła iskierka życia tlei w tobie,
Nie zdążysz iednak pierwey odemnie być w grobie (zabiia się).

Gracyan. (ovładnięty manią szaleństwa,)

Owszechmocny! o hańbo! córka moia ginie;
Ileż krwi popłynęło, i ile popłynie,
Śpieszmy stąd... uciekaymy... przebóg! stóy! niestety,
Widzisz rozwarte piekła... ognie i sztylety,
Tysiąc śmierci zagraża... tu jędze krwi chciwe,
Tu bezdenne otchłanie! tu mary straszliwe!
Cienie poległych mężów, wybladłe i drżące,
Rozrucaią wokoło ognie goreiące,
Wnet córka łono oyca, sztyletem przeszyie,
Nie... tu... cisza... spokoyność... tak, Praxeda żyie,
Tak... to... ona... widzę ią... mówię z nią... szalony,
Czemuż srożey zakrwawiasz, obraz zakrwawiony.
Głos Hetmana mnie ściga, gdzież iestem, co czynię,
Iakież widzę straszydła, groby i świątynie,
Iakież światła, popioły, gruzy, i zwaliska,
Ziemia swoim ciężarem, zbrodniarza przyciska,
Ty żeś to o Żółkiewski! twoią z dłoni miałem,
Przebacz... błagam... porzuć miecz... uderzasz zginąłem.

Kalinowski.

Zmysły mu odeymuie, srogi widok zbrodni,
Patrzcie na moie męki, Polacy wyrodni,
Gdy którego mym śladem chęć powiedzie wściekła,
Niechay mu w oczach staną, dręczące mnie piekła.

Koniec.

Cecorskie pola i wy głuche lasy,
Co na wierzchołkach swych, wiatry niesiecie,
Rozmieście ciężkie me żale po świecie,
Nad Wodzem sławnym, w wiekopomne czasy, J. UR. Niemcewicz

BIBLIOTH. UNIV. JAGELLONICAE

BIBLIOTH: UNIV.
JAGELLONICAE